ROK 1864.
Nr 78.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
1 czerwca — Środa.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Sgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie		
W Krakowie	zł. w. a.	12	zł	3	zł.	1	cent.	10
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austr.	" "	16	"	4	"	1	"	50
w Prusach	talarów	12	talar.	3	talar.	1		
w krajach Związku niemieckiego	"	16	"	4	"	1	sgr.	10
we Francyi i Anglii	franków	80	"	20	"	7		
w Belgii	"	60	"	15	"	6		
we Włoszech i Szwajcaryi	"	100	"	25	"	9		

Pojedynczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU" w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU" do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK" wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU" w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU".— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 31 maja.

Szóste 28 maja odbyte posiedzenie konferencyi w Londynie, jakkolwiek posunęło nieco sprawę duńską ku rozwiązaniu, zawiodło oczekiwania publicystyki niemieckiej. Na wiadomość, iż Francya i Anglia przestały już uważać traktat londyński obowiązującym, zaborcze dążenie niemieckie popchnęło opinię publiczną w Niemczech do złudnych marzeń, iż nie widziała już ona żadnej przeszkody w posunięciu granicy Niemiec nie już do Szlei i do Danewirku, gdzie jest kraniec narodowości niemieckiej,, nie do Apenrade i Tondern, lecz do Königsau, do granicy Jutlandzkiej. W marzeniach swoich, odstąpienie mocarstw zachodnich od traktatu londyńskiego, uważała za skutek wpływu potęgi połączonych Niemiec, które już widziała silnie i trwale zjednoczonemi, dyktującemi prawa całej Europie.

Lecz senne widziadła niedługo trwały i jeszcze przed sobotniem posiedzeniem konferencyi część ich się rozwiała. Ujrzano w Niemczech, że to Francya wpłynęła na zwrot w polityce austryackiej, iż ta odstępując od dawnych traktatów, porzucając zasadę unii osobistej Księstw z Danią, połączyła się z narodowem dążeniem niemieckiem popierając zupełne przyłączenie do Niemiec Księstw Zaelbiańskich pod władzą ks. Augustenburgskiego. Sami korespondenci niemieccy donieśli, że cesarz Napoleon w rozmowie z posłem austryackim ks. Meternichem, przedstawiając całe położenie polityczne, wskazał niebezpieczeństwa dla Austryi, jeżeli porzucając dążności narodowe w Niemczech, pozostawi Prusom pole zyskania zupełnej tam przewagi i hegemonii, i że w skutku tego przedstawienia polityka Austryi uczyniła zwrot wyżej wspomniany. Znikło także drugie złudzenie i ujrzano, że to nie wpływ potęgi niemieckiej ale stanowisko zajęte przez Francyę znagliło W. Brytanię do uznania traktatu londyńskiego za upadły, stanowisko Francyi, która pragnąc wykazać, iż dawne traktaty są rozdarte, pragnąc przeformować zwolna kartę Europy odpowiednio do zasady narodowości, chciała już w rozwiązaniu sprawy duńskiej widzieć tryumf tej zasady. Wprawdzie niektóre mocarstwa zgadzając się na upadek traktatu londyńskiego, wznoszą jeszcze przeszkody drugiej części zadania francuskiego, i nowy układ rozwiązujący sprawę duńską chcą oprzeć nie na zasadzie narodowości, lecz na spadkowych prawach książąt.

Jednak silniej jeszcze zbudziło publicystykę niemiecką z sennych marzeń sobotnie posiedzenie konferencyi. Bezchmurny już w oczach tej publicystyki widnokrąg sprawy duńsko-niemieckiej, na którego krańcu widziała w różowych obłokach srebrną wstęgę Königsau jako granicę Niemiec, zasłoniły nagle dwie w czasie posiedzenia powstające burze. Pierwszą podnieśli pełnomocnicy duńscy grożąc opuszczeniem konferencyi, gdy pełnomocnicy niemieccy przedstawiali swoje propozycye; drugą powstającą dopiero wywołał pełnomocnik francuski poprawką, aby zapytano się mieszkańców Księstw zaelbiańskich jak one chcą swym losem rozporządzić.

Pierwszą burzę, jakkolwiek zdawała się bliską i groźną, zaklęła szybko Anglia pośredniczącym wnioskiem. Gdy bowiem na sobotniem posiedzeniu trzy strony niemieckie: Austrya Prusy i Związek niemiecki, — które na sesyi 17 maja nie zgodziły się jeszcze były na stanowcze propozycye i uczyniły tylko tymczasowy ogólny wniosek, do którego pełnomocnik Związku nie przystąpił — wniosły teraz stanowczo określoną propozycyę, aby trzy księstwa: Lawenburg, Holsztyn i Szlezwik odłączyć zupełnie od Danii; wówczas pełnomocnicy duńscy, niechcąc propozycyi tej brać nawet pod rozwagę, zagrozili opuszczeniem konferencyj, odrzucając propozycyę stanowczo. Na pozór przychodziło do przesilenia; lecz w położeniu takiem naprzód przewidzianem wystąpili pełnomocnicy angielscy z wnioskiem pośredniczącym. niedotkającym jeszcze znanym proponując jakieś oddzielenie Holsztynu i części zapewne Szleswiku od Danii, oddzielenie, jak mniemać można, warunkowe z zastrzeżeniami połączone. Wniosek ten poparła Rosya i Francya.

Lecz Francya dodała nadto poprawkę, która w istocie jest jądrem całej sprawy, bo wprowadzeniem nowej zasady rozwiązania sporu, w miejsce dawnej usuniętej, t. j. w miejsce traktatu londyńskiego, wprowadzeniem nowej podstawy do międzynarodowego układu, a którąto ma być życzenie i wola mieszkańców kraju o który idzie. Ta poprawka francuska do pośredniczącego wniosku angielskiego, poprawka, aby zapytano się ludności Księstw Zaelbiańskich i naturalnie stósownie do odpowiedzi ludności rozporządzono niemi,— poprawka odpowiednia zasadzie nowego prawa międzynarodowego które Francya chce przeprowadzić, wywoła, jak mniemamy, drugą burzę dyplomatyczną, która zachmurzyć może rozpogodzony w sprawie niemiecko-duńskiej widnokrąg. Wniosek angielski zaostrzony tą poprawką, wzięły wszystkie strony *ad referendum*. Tymczasem na przyszłem czwartkowem posiedzeniu ma być przedłużony rozejm, aby dać czas do przebiegu cicho toczącej się burzy dyplomatycznej, z której prawdopodobnie zabłyśnie nad Szleswikiem i Holsztynem tęcza pokoju, opartego na nowej zasadzie, a może, co mniej prawdopodobne, uderzyć grom wojny. W każdym razie poprawka zasadnicza przebije nowy wyłom w zrujnowanym i padającym dawnym gmachu europejskim.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 30 maja.

(M. S.) Pomimo skrzętnie zachowanej tajemnicy, dzisiejsza *Ostd. Post* ma niejakie o posiedzeniu konferencyi z 28 b. m. wiadomości. Udzieliliście zapewne czytelnikom waszym jej doniesienia, które chcą sięgać daleko: ja mam obecnie obowiązek zwrócenia uwagi na ujemne strony tej sprawy. Doniesienie *Ostd. Post* ma może jaką powagę (1), o ile że wydrukowanem zostało „z zastrzeżeniem" przez *Wiener Abendpost*, ależ inne urzędowe pismo *Nordd. Allg. Ztg.*, organ p. Bismarka podnosi już kraj zasłony, którą trudności obecne okryto. *Nordd. Allg. Ztg.* mówi, że Anglia chce mieć Kiel fortecą związkową, a wiadomość tę należy uzupełnić oświadczeniem, zrobionem podobno przez Rosyą, która nie chce, aby Rendsburg został taką fortecą. Że dotychczas nie mogło przyjść do zawieszenia broni, tłumaczy się poniekąd z nadeszłych dzisiaj hamburskich telegraficznych depesz. Podano, jak mówi, „Flyveposten," wniosek zawieszenia broni na 3 miesiące a to pod warunkiem, aby sprzymierzeni opuścili Szlezwik i Jutlandyą, a neutralne wojska zajęły Szlezwik. Ztąd łatwo poznać, że sprzymierzeni nie mogli przystać na zawieszenie broni, bo gdyby się raz oddalili, kto wie, jakieby im zaczęto stawiać warunki? *Wanderer* mieści dzisiaj telegram z Paryża z niespodziewaną wiadomością, że Anglia stanęła przy unii personalnej i podała projekt zapewniający Danii największe korzyści, oddając jej największą część Szlezwiku, a poddając Holsztyn i południowy Szlezwik, jako państwo półniepodległe królowi Chrystyanowi. Francya niepoparła

(1) Okazaliśmy zaraz wczoraj podając je, iż jest mylnem. P. R. W.

PIERŚCIEŃ AMAZISA.

Powieść Owena Meredith.

(Ciąg dalszy).

Chłopiec strzelca poleciał do zamku, a w trzy kwandranse potem wszyscy ludzie zamkowi zlecieli się na brzeg. Kilku, którzy pobrnęli w mulisty zakręt rzeki, natrafili niebawem na ciało, na połę pogrążone w mule. Był to hrabia Edmund. Palce jego rąk utopione były we włosach i skurczone: widać, że w rozpaczy wziął się za głowę. Co się tyczy p. Feliksa, nie można było dotąd, pomimo najgorliwszych poszukiwań, wynaleźć jego ciała. Musiał upaść w wodę, chybając łódką, a p. Edmund musiał go ratować wszystkiemi siłami, jak to widać z jego sukien, przemokłych wodą i butów tak przesiąkniętych, żeśmy musieli je rozciąć na nogach. Niech panna baronówna przyjeżdża natychmiast do swojej nieszczęśliwej przyjaciółki.

VII.

Baronówna kilka dni spędziła w zamku. Po jej odjeździe korespondencya z Julią zaczęła się na nowo, i z tej korespondencyi powziąłem dalsze szczegóły strasznej powieści. Starania lekarza zdołały przywrócić Edmunda do życia. Zanurzył on się w głębiach jakiejś ponurej, namiętnej rozpaczy. Zdawało się, jak gdyby sobie wyrzucał śmierć brata, jakby ta śmierć nigdy nie mogła zejść z jego oczu. Pewnego dnia wszakże, gwałtowna rozpacz z niewiadomej przyczyny ustąpiła, dawna pogoda wróciła na jego czoło. Zajął się gorliwiej niż kiedykolwiek administracyą majątku, porządkował interesa i zabierał się do wyjazdu. W końcu oświadczył rodzicom, że się wybiera na Kaukaz, aby tam w szeregach rosyjskich walczyć z Czerkiesami.

Dwa lata go nie było. Dwa lata nie dawał o sobie znaku życia. Biuletyny rosyjskie tylko donosiły od czasu do czasu o czynach szalonej jego, desperackiej odwagi. Gdy wrócił nie zastał już ojca, ostatni z rodu objął majorat starożytny.

Edmund był wówczas w kwiecie męskiego wieku. Postać jego nabrała powagi i marsowości żołnierza, twarz ogorzała od wiatrów Kaukazu jaśniała wyrazem siły, wiedzy i szlachetności. Nie trzeba się zatem dziwić, że Julia nie umiała się obronić przed gorącemi prośbami Edmunda, który ją prosił o połączenie ślubem małżeńskiem dwóch dusz, jednym dotkniętych ciosem. Edmund umiał z szlachetną delikatnością zatrzeć sytuacyą, umiał z siebie zrobić sierotę potrzebującego opieki i miłości, aby się nie wydało, że ta opieka raczej dla niej, sieroty i ubogiej potrzebna.

Te wezwania opieki ze strony Edmunda nabierały większego znaczenia wobec dziwnego stanu, w jaki od czasu do czasu popadał. Nie raz wśród obojętnej rozmowy, Edmund bladł nagle, oczy jego wpatrywały się jakby w widziadło z pod ziemi wyrosłe, rysy jego, zwykle spokojne kurczyły się spazmatycznie... Gdy przychodził do siebie uśmiechał się z przestrachu, którego był przyczyną i przypisywał symptomat chorobie, którą nabrał na Kaukazie, a którą lekarze rosyjscy zbyt gwałtownemi środkami leczyli.

VIII.

Urywek z listu Julii do przyjaciółki

Co za osobliwsze przeznaczenie wisi nad tym Edmundem? Gdybym mniej dla niego miała przy-

tego wniosku, zdaje się wszakże, że Rosya go pochwaliła.

Nie chcę się dalej zapuszczać w przypuszczenia, bo i tak niebawem rzecz się wyjaśnić musi. Z wewnętrznych spraw austryackich donoszę, że obrady ministeryalne nad projektami nowego kanclerza węgierskiego, już się rozpoczęły. W finansowym świecie tutejszym mówią wiele o stósunkach subwencyonowanych od rządu kolei. Wszyscy naturalnie zwracają się przeciw ministrowi finansów. Koleje stawiające podatek między wydatkami, po odciągnięciu ich, sumę pozostałą biorą za subwencyą rządową; minister finansów twierdzi, że podatek powinien być odciągniętym od dochodu, bo inaczej państwo biorąc jedną ręką, dawałoby też samą sumę przy subwencyi drugą. Zapatrywanie się ministra finansów jest korzystnem dla podatkujących. Chodzi tu o 2 miliony rocznie, których ciężar spadłby na podatkujących, gdyby się sprawa w myśl kolei subwencyonowanych skończyła. Nie śmiem twierdzić, jak się ona skończy, bo po obu stronach stoją ważne czynniki. Obecnie nie przyjdzie do katastrofy, chociaż kolej zachodnia Elżbiety zagroziła wstrzymaniem zapłaty kuponów, a więc niejako bankructwem. Na dzisiejszem zgromadzeniu akcyonaryusze tej kolei zdecydowali się przecie, z „grzeczności dla ministra“ zaliczkę jego, nieprzesądzając sprawy, przyjąć i kupon lipcowy zapłacić.

Londyn 27 maja.

(**y**) Pospieszam z doniesieniem wam o mocyi Hennesseya w sprawie polskiej. Na wczorajszem posiedzeniu wystąpił on z dawno zapowiedzianą rezolucyą i doznał tego samego losu, co lord Stratheden w Izbie wyższej. Rezolucya brzmi dosłownie: «1) Izba jest przekonania, że negocyacye między Anglią i Rosyą w sprawie polskiej, niezakończyły się w sposób zadawalniający, 2) że papiery przedłożone parlamentowi pokazują, iż Rosya niewypełniła warunków, których Anglia uznając rząd Rosyi nad Polską żądała, 3) że rząd królowej angielskiej nie jest więcej obowiązanym uznawać prawa władzego Rosyi nad Polską. Motywując rezolucye pan Hennessey przedstawił okropny stan Polski, postępowanie rządu rosyjskiego, twierdził, że po stronie Polaków stoi prawo publiczne i sympatye Europy. Niezapomniał powołać się na słowo, które hr. Russel podczas szkockiej swojej podróży wypowiedział, przywodząc je na poparcie rezolucyi.

Izba była pełna, a chociaż każdy naprzód los rezolucyi przewidywał, natężona uwaga słuchaczy zwróciła się ku lordowi Palmerstonowi. Szanowny lord oświadczył, że się zgadza w zupełności ze zdaniem mowcy co się tyczy zbrodniczego podziału Polski i z naganą postępowania Rosyi względem Polaków. W rezolucyi atoli podanej przez Henneseya idzie przedewszystkiem o potępienie zachowania się rządu angielskiego w sprawie polskiej, a przecież nie może on pojąć, co więcej uczynić należało. Wszakże sam p. Hennessey nie żądał wojny, tylko spólnej z innemi mocarstwami akcyi dyplomatycznej; rząd poszedł w tej czynności tak daleko, jak tylko mógł. Cóż pozostawało czynić: oczywiście, albo zaprzestać dalszych czynności dyplomatycznych w tej mierze, albo wojnę Rosyi wypowiedzieć, coby powszechnie uważano za szaleństwo. On sam (Palmerston) bardzo się przychyla do zdania, że Rosya nie wypełniła traktatowych zobowiązań; alež gdyby Izba przyjęła rezolucyę a nie poparła jej wojną o niepodległość Polski, zajęłaby stanowisko nietylko niegodne siebie ale śmieszne. Wszakżeż nietylko Anglia podpisała traktat wiedeński, a oświadczenie Anglii niezdołałoby wystarczyć do pozbawienia Rosyi praw do Polski. Zresztą akcya dyplomatyczna uzyskała jedne rzecz ważną. Rosya mówiła dawniej, że Polskę prawem miecza posiada, obecnie przymusiła ją Anglia do wyznania, że ją posiada na podstawie traktatu, że zaprowadziwszy w niej porządek, jego warunki wypełni (!). Spodziewa się zatem szanowny lord, że Izba dla dobra samych Polaków, nie da się unieść uczuciom swoim i niepozbawi Polaków opieki traktatów!»

W uszach angielskich mowa ta bardzo zaspakajająco zabrzmiała. — Polak przyzwyczajony do dźwięków podobnych, doznać musi uczucia gorzkiej ironii. Przemówił jeszcze za rezolucyą p. Fitzgerald wypominając ministerstwu, że nietylko niewyczerpało środków dyplomatycznych ale sparaliżowało interwencyę Francyi i Austryi. P. Layard za to odwołał się do głosu opinii publicznej, która pochwaliła pokojowe rządu usposobienie. Poczem p. Hennessey cofnął swoją mocyą. Dzisiejszy *Times* pociesza się i cieszy. Pociesza się mówiąc: «Cóż możemy uczynić, kiedyśmy sami? a cieszy się, bo stoimy na gruncie traktatów a Rosya niema odwagi zaprzeczyć traktatom. Muszą na nas uważać!«

Słaba pociecha. Pisząc te słowa redaktor musiał przypomnieć sobie z boleścią, że o daleko bliżej obchodzącym Anglią traktacie, traktacie londyńskim powiedziećby tego niepotrafił. Francya srodze pomściła się na Anglii w sprawie duńskiej, za przeniewierstwo jej w kwestyi polskiej. Bardziej niż kiedykolwiek jest Anglia odosobnioną, chociaż nieprzestaje jeszcze dodawać ducha pupilowi swemu, Danii. Wczorajsze posiedzenie w Izbie wyższej, na którem lord Ellenborough interpelował lorda Russella o kontrybucye pruskie w Jutlandyi i żądał, aby ministeryum niezważając na łatwo tłomaczące się przesądy królowej, chwyciło się polityki prawdziwie angielskiej t. j. wystąpiło energiczniej w obronie Danii, było wyszczerzeniem zębów przed jutrzejszą konferencyą, szkoda tylko, że w obec stanowiska, jakie Francya zajmuje nikt się tych zębów nie boi. Russell odpowiedział panu Ellenborough, że rząd duński zbiera skrzętnie fakta ucisku ze strony Prusaków i przedłoży je na konferencyi, że ministeryum angielskie udało się do dworu berlińskiego z remonstracyami, i otrzymało odpowiedź, z którą on (Russel) solidarnie stać nie myśli, ani nią rządu pruskiego usprawiedliwiać. Rząd pruski nałożył jak wiadomo 90,000 funtów szterlingów kontrybucyi jako ekwiwalent za niemieckie i pruskie okręty przez Duńczyków zabrane, co jest *nowością*; zapytywany o to postąpienie swoje odpowiedział, że ten krok uważa za jedno z praw swoich płynących z stanu wojennego, zapewnił jednak że od rozejmu spłata kontrybucyi ustanie a spłacona po rozejmie wrócona będzie. Gdyby tego Prusy nie wypełniły, mówi Russell, byłoby to obrazą tak dla Anglii, jak dla innych mocarstw na konferencyi. W końcu obstając przy polityce pokojowej, niepodnoszącej wojny w sprawie Polski lub Danii, zrzuca podejrzenie z królowej, jakoby ona na kroki ministerstwa wpływała i ręczy, że ministeryum na siebie całkowitą bierze odpowiedzialność.

Wątpią tu, aby jutrzejsza konferencya przywieść miała do rezultatu pożądanego.

Wiedeń 30 maja. Z Hermanstadu donoszą 28 maja: Zamianowana przez JCKAMość komisya nadworna w celu załatwienia w drodze ugodnej sporu granicznego między kilkoma gminami w dystrykcie nassodskim i gminą saską w dystrykcie bistrzyckim wyjechała dziś ztąd udając się na miejsce swej czynności.

— Pragska *Politik* pisze: Dowiadujemy się, że pan wiceprezes namiestnictwa czeskiego zamianowany został namiestnikiem królestwa czeskiego. Nie mamy nic do zarzucenia, jeżeli nominacya ta jest odpowiedzią na zarzuty na jakie hr. Belcredi w ostatnim czasie był narażony w skutek taktownego postępowania swego.

— Gdy układy między radą zawiadowczą kolei północnej cesarza Ferdynanda i austryacką koleją żelazną państwa o wspólne przedsięwzięcie budowy kolei żelaznej z Wiednia a względnie ze Stockerau do Znaim i Budweis nie doprowadziły do żadnego rezultatu, dyrekcya północnej kolei żelaznej cesarza Ferdynanda uchwaliła, aby starać się znowu osobno o koncesyę do budowy tej kolei żelaznej w dalszym ciągu z Budweis do Pilzna i w tym celu rozpocząć na nowo układy z rządem.

— Sprawia tu ogólne zadziwienie okoliczność, że greckonieunicki biskup baron Schaguna, który w ostatniej sesyi sejmu siedmiogrodzkiego był przywódzcą stronnictwa rumuńskiego, prosił o urlop na 3 miesiące. Tym sposobem nie będzie więcej mógł brać udziału w obradach tegorocznych sejmu. Również metropolita Sulutyn i biskup Dobra jako też sekretarz nadworny Moldowan i regalista Koronka nie zajęli jeszcze miejsc swych w sejmie. Żywioł węgierski reprezentowany jest dotychczas tylko przez prezesa i regalistów Baritina i Laszloffy, podczas kiedy regaliści biskup Fogorossi i hr. Beldi nie przybyli dotychczas na sejm, hr. Nemes zaś doniosł o swem wystąpieniu.

— Dwaj pełnomocnicy bawarscy w sprawie cłowej, radzcy ministeryalni Meixner i Weber bawiący obecnie w Wiedniu, mieli 29 t. m. posłuchanie u JCKAMości. Opuszczą oni Wiedeń w ciągu tego tygodnia. Prawdopodobnie na przyszły tydzień zwołane będą konferencye cłowe w Monachium.

— JCKAMość zezwolił aby z funduszu szkolnego niższo-austryackiego 3,000 złr. wydane zostały uniwersytetowi wiedeńskiemu na uroczyste obchodzenie 500-letniego jubileuszu. JCKAMość raczył na ten sam cel z kasy swej prywatnej darować summę 2,000 złr.

— Do *Botschaftera* piszą z Paryża 26 maja: „Nadszedł tutaj adres do cesarza od wielu kardynałów rzymskich, w którym proszą go, aby baczył izby na przypadek śmierci Ojca Sgo, wybór nowego Papieża mógł się odbyć bez przeszkody i swobodnie a nie pod wpływem ludności rzymskiej. Z adresu tego wynika najprzód, że stan zdrowia Papieża jest niebezpieczny; powtóre, że zamierzają seryo osadzić na Stolicy Apostolskiej kardynała francuskiego“. O adresie tym donieśliśmy już z dziennika francuskich, które jednak nie wyprowadzały ostatniego wniosku.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Płockiego w liście poniższym wskazuje, w jaki sposób powstał adres z Płocka, dając zarazem nowe objaśnienie do wielu adresów.

„W końcu zeszłego miesiąca niejaki Majzler z polecenia i dla przypodobania się władzy wojskowej, podjął się zbierać od starozakonnych podpisy, strasząc onych, że kto nie podpisze ulegnie karze kontrybucyjnej; tym sposobem udało mu się znaczną liczbę podpisów uzyskać. Wskutek tego otrzymał piśmienne napomnienie, aby nie nadużywał dobrej wiary swoich współwyznawców, i dalszego wyciągania podpisów zyprzestał. Po otrzymaniu rzeczonego napomnienia Majzler takowe złożył jenerałowi Semece naczelnikowi wojennemu, sam zaś oddał się pod opiekę rządu. Jenerał rozkazał natychmiast aresztować 10 spokojnych obywateli, między tymi 6 urzędników obarczonych liczną familią, pomimo że żydzi zastraszeni natychmiast podali swój przez Majzlera zaczęty adres i z rozkazu rosyjskiej władzy wojskowej w bóżnicy odprawili nabożeństwo, jednakże tym nieszczęśliwym ofiarom odczytano wyroki niepowiadziawszy za co, skazujące ich na deportacyą w Sybir do czasu uspokojenia kraju; rozkazano także wezwać i zapowiedzieć obywatelom miasta, że jeżeli oni nie wyśledzą winnego, w takim razie moskiewski rząd użyje najsroższych środków represyjnych, oraz rozkazano przyjąć deklaracyą od tychże obywateli: „czy miasto jest przeciwne adresowi, lub nie, i czy mieszkańcy nie wpływali na przeszkodzenie podania żydowskiego adresu, i czy się nie uchylają od podania sami.“ Rzecz naturalna, że wezwani obywatele miasta inaczej nie mogli jak tylko oświadczyć się zgodnie z życzeniem pytających; w razie bowiem przeciwnym następnego dnia spotkałby ich taki los jak owych 10 pierwszych, którzy nawet niczego nie odmawiali, bo o nie nie byli pytani. Dodać do tego należy jeszcze pogróżkę, że na miasto będzie nałożona kontrybucya do wysokości rs. 30,000. Na nieszczęście w tym czasie Moskwa odkryła w domu katedralnym w piwnicy zapas broni, ułożyła listę dalszego aresztowania, według której przeszło jeszcze 40 obywateli miało być wywiezionych. Przy takiej to zachęcie ze strony rządu moskiewskiego, w sali ratuszowej zaczęły

---

jaźni, gotowąbym była obawiać się tego człowieka. Pisałam ci już, jak Edmund podlega od czasu do czasu spazmatycznym napadom. Dzisiaj podobny symptomat uratował nam życie.

Jechaliśmy z hrabiną na przechadzkę. Edmund towarzyszył nam na koniu. Znasz drogę po nad Świdnicą, która ciągnie ku nowemu gościńcowi. Wiesz jak bolesne brzegi Świdnicy obudzają w nas wspomnienia. Dojeżdżaliśmy właśnie do miejsca, gdzie stoi młyn murowany obok drogi. Edmund nagle szarpnął konia—spojrzałam na niego—oczy jego stanęły w słup — chwila jeszcze a już leżał bez zmysłów na ziemi. Zatrzymaliśmy się, aby go ratować, gdy straszny łomot spłoszył nasze konie. Młyn, który oddawna bliskim był runięcia, rozsypał się w gruzy na drogę. Gdyby Edmund nie był zemdlał, gdybyśmy byli pojechali—mury młyna byłyby nas przywaliły....

Urywek z dziennika Edmunda tej samej daty.

Jakżeż mam wątpić jeszcze? Podobnie jak w owej strasznej bitwie z Czerkiesami widziałem dłoń fatalną, odwracającą odemnie janczarki Czerkiesów, tak i dzisiaj dłoń owa wstrzymała mnie, żem nie jechał dalej— a na ręce tej był straszny pierścień, spoczywający dzisiaj w głębinach Świdnicy! W tej opiece niewidzialnej jest groźba, groźba straszna! kiedyż się ona spełni? Czyliż tych widziadeł nikt oprócz mnie nie zobaczy!... Pocóż te wyrzuty sumienia? Tylko *czyn* może mieć skutki, co nie zostało *uczynione*, to nieistnieje wcale. Co nie istnieje, skutków mieć nie może. Precz z widziadłami! Nieznam innego prawa nad sobą, prócz prawa mojej świadomości, a podług tego prawa, zapisanego przed dwudziestu wiekami na pierścieniu egipskim, jestem czysty! Śmiało więc naprzód!

IX.

Ślub odbył się w obecności małej liczby świadków w kaplicy zamkowej. Edmund stał u stopni ołtarza przy pięknej narzeczonej, ale myśli jego krążyły gdzieś po za świątynią: nie widział ani księdza, ani Julii, ani sympatyi pełnych spojrzeń przyjaciół: czekał on na widmo i przygotowywał się do walki z tem widmem. Wszystkie siły jego zmysłów i jego duszy wytężyły się. Nic jednak nie zdradzało jego wzruszenia wewnętrznego. Jego postawa była pewną siebie, poważną, jego spojrzenie jasnem a uśmiech świadczył tylko o szczęściu i pogodzie umysłu. Gdy ksiądz zwrócił się ku nowożeńcom, Edmund uważał się już za zwycięzcę. Rękawicy rzuconej widziadłu, niepodniesiono. Do fortecy duszy nie przedarło się widmo. Z gestem dumnego tryumfu wyciągnął rękę ku Julii, aby się z nią połączyć ślubem wiecznym.

Tam — czekało go widmo: w ręce Julii, ujrzał on trupiobladą dłoń brata Feliksa.

Nie było czasu przerażać się. Chciał wyciągnąć rękę narzeczonej z ręki zmarłego, oderwać jego palce—ale niemógł. Na tej ręce był pierścień z ametystem, który jaśniał tysiącem jaskrawych promieni. Syczące jak wąż zdawał się ten pierścień mówić: Niestawiaj przeszkód dłoni przeznaczenia. Ciało jego, jakby sparaliżowane, skostniało nieporuszone. Ksiądz odmawiał św. modlitwę. Edmund machinalnie wypowiedział słowo ślubu. Wypowiedział je — w imieniu brata. (*D. c. n.*)

się podpisy; ku zredagowaniu adresu wyznaczyli obywatele z grona swego 4ch, którzy treść adresu z przedstawionych im kilku konceptów jeden wybrali; ten zaś podobno później dowolnie władza moskiewska zmieniła. Dnia zaś 9 kwietnia prezydent miasta wezwał urzędownie około 50 obywateli, aby się na godzinę 10 z rana stawili do ratusza, ztamtąd rozkazano im pójść do gubernatora cywilnego Sienicyna, następnie do jenerała Semeki, dalej do kościoła, gdzie się znajdowali urzędnicy i wojskowi wszelkich stopni; z kościoła zaś do ratusza, gdzie urządzono przyjęcie z wina szampańskiego i ciast, na które rząd gubernialny wyasygnował złp. 1000 z kasy miejskiej. Tu trwożliwsi niewiem czy z rozkazu, wnosić musieli zdrowia cara, namiestnika Berga i znajdujących się dygnitarzy, w końcu obywatele ośmieleni nieco odezwali się z prożbą o uwolnienie owych 10 aresztowanych, lecz prośba ta została tylko w części przyjętą, gdyż tylko 3 uwolniono, reszta zaś w części już odesłaną była do Modlina. Wszystko się to odbywało po prykazu; każdy szedł, pił, robił, co mu kazano, gdyż wiedział o tem, że niezrobienie grozi więzieniem i rzuceniem całej jego rodziny na pastwę losu i prześladowanie Moskwy.

Dla charakterystyki nie od rzeczy będzie nadmienić, ża koszta przyjęcia w ratuszu wylikwidowano na złp. 4500, którą sumę jako przenoszącą udzielony forszus rozkładają na miasto; przynajmniej na tych, którzy byli wezwani i musieli uczestniczyć tej uroczystości moskiewskiej. Na wieczór policya biegała pijana i groziła, że kto iluminacyi palić nie będzie, pójdzie do kozy; jakoż trwożliwsi stali się posłusznymi".

TELEGRAMY.

Hamburg 30 maja. Nadeszła tu kopenhagska gazeta *Berlingske Tidende* z 28 t. m. donosi, iż fregata „Niels-Juel" jest naprawioną (ucierpiała ona nieco w potyczce morskiej pod Helgolandem. P. R. W.). Z Aalborg donoszą, iż nadszedł tam rozkaz Dahlstroma, ażeby zatrzymać przesyłkę rekrutów. *Flyve Posten* z 28 b. m. zamieszcza następującą pogłoskę: „Projekt trzechmiesięcznego zawieszenia broni wniesiono z warunkiem, iż Jutlandya i Szlezwig zostaną przez sprzymierzonych opuszczone, a Szlezwig zajęty przez wojska neutralnego państwa.

Drezno 30 maja. Dzisiejszy *Dresdner Journal* zaprzecza wiadomości, jakoby rządy pruski i saski przyzwoliły na uprzywilejowanie Hanoweru w razie jeżeli on z niemi odnowi związek cłowy na podstawie francusko-pruskiego traktatu handlowego.

Londyn 30 maja. Na przedwczorajszem posiedzeniu konferencyi wnieśli pełnomocnicy niemieccy propozycyę zupełnego oddzielenia trzech księstw i ich niezależnego ukonstytuowania, w razie danym pod władzą ks. Augustenburgskiego, z zastrzeżeniem zbadania jego praw. Pełnomocnik rosyjski bar. Brunow zastrzegł co do tego ostatniego przypadku prawa całego domu Oldenburgskiego. Pełnomocnicy duńscy na propozycyę niemiecką oświadczyli, iż znagla ich ona do zawieszenia narad i opuszczenia konferencyi. Wówczas pełnomocnicy angielscy zaproponowali podział Szlezwigu po linię Szlei pod warunkiem, że żaden port wojenny, żadna twierdza nie będzie zbudowaną w odstąpionym kraju, a w takim tylko razie mocarstwa neutralne odstąpią od traktatu londyńskiego. Inni neutralni, t. j. Francya i Rosya zgodzili się na wniosek angielski, Francya z dodatkiem zapytania się ludności księstw. Niemieccy pełnomocnicy poświadczyli dążność tranzakcyjną w projekcie neutralnych. Duńscy pełnomocnicy wzbraniali się uczynić jakiekolwiek oświadczenie. Obie strony wzięły wniosek *ad referendum*. Jestto odmienne nieco doniesienie od wiadomości telegrafowanej nam wczoraj wieczór o przebiegu i rezultacie szóstego posiedzenia konferencyi. P. R. W.).

Bukarest 29 maja. Powszechne głosowanie na plebiscit skończyło się i głosy obliczone zostały: 713,000 wotów oświadczyło „tak", tylko 57 „nie" a 53,000 osób wstrzymało się od wotowania. (Powiedzieć więc przeto można, że ogromną większością, bo 14 razy przewyższającą liczbę nawet wstrzymujących się od głosowania, przyjęte zostały przez naród rumuński statut zaprojektowany przez księcia i nowa ustawa wyborcza. P. R. W.). Ten rezultat wotowania ma być 2 czerwca wręczony uroczyście ks. Cuzie przez metropolitę.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz z **Warszawy** potwierdza, iż rząd rosyjski zamierza **sprzedać resztę dóbr narodowych** w Kongresówce. Jestto zabór i zmarnowanie własności narodowej, przeciwko czemu tak z **ekonomicznego** jak z **prawnego** stanowiska protestować należy, co później roztrząśniemy. Projektują także władze moskiewskie oddawna, jak donosi nam korespondent, **zabór dóbr klasztornych i zniesienie klasztorów** katolickich w Kongresówce. W tem zniesieniu klasztorów, każdy widzi nie społeczną lecz polityczną dążność, a Moskale w Warszawie chełpią się, że w ten sposób odpowiedzą na alokucyę papieską. Zapominają oni, że już przed przemową Ojca św. zaprojektowali ten środek przeciw duchowieństwu, jakto sami głosili. Dziś dodają, że wszystkie klasztory zniosą prócz dwóch lub trzech, do których zwiozą pozostałych zakonników wszelkiej reguły zabraniając wstępować nowym do klasztorów. Jeźli przyjdzie do spełnienia tego projektu, będą się starały organa moskiewskie przedstawić krok ten zagranicą jako oznakę rozwoju ekonomicznego i społecznego, gdy każdy widzi, że będzie to tylko czyn **zemsty przeciw duchowieństwu i Rzymowi**, czyn zemsty tak odpowiedni całemu systemowi według którego rządzą w Kongresówce i w prowincyach dawniej Zabranych, a zarazem czyn wchodzący w system prześladowania katolicyzmu. Twierdzenie organów moskiewskich i fałszywych liberałów petersburgskich, którzyby ten gwałt wystawiać chcieli jako krok liberalny, zbawienny i użyteczny dla społecznego rozwoju, twierdzenie takie łatwo wywrócić zapytaniem: dlaczego rząd moskiewski tej reformy nie rozpocznie u siebie w Rosyi ze swymi czerńcami i monasterami? W Polsce w kroku tym każdy ujrzeć musi nowy zamach na religię, czyn zemsty i gwałt.— W walce **osobistej** Berga z Milutinem, **Berg plac otrzymał**, Milutin ma już **niepowrócić** do Warszawy. Trepow, który z ramienia Berga prowadził w jego imieniu walkę w Petersburgu z Milutinem, ma zostać Dyrektorem Komisyi Spraw wewnętrznych zachowując jenerał-policmajsterstwo, a kniaź Czerkaski prezesem Komitetu Urządzającego w miejsce Milutina. Cała ta przemiana osób jest obojętna krajowi, bo jak wskazaliśmy dawniej i wczoraj, była to tylko walka osób o znaczenie, a system zostaje **niezmienny**, czego nowym dowodem, że Milutyn w Petersburgu ma zostać ministrem spraw wewnętrznych. Komisye włościańskie przez Milutina mianowane, mają dalej funkcyonować z niewielkiemi zmianami w ich instrukcyach.

Jak stanęła sprawa **duńsko-niemiecka** na szóstem posiedzeniu konferencyi, jakiego rozczarowania doznała publicystyka niemiecka, piszemy wyżej w artykule wstępnym. Z dzisiejszych dzienników niemieckich tak wiedeńskich jak pruskich widzimy, że rozczarowanie to uczuły one i przyznają iż sprawa daleką jest jeszcze od rozwiązania, że sprzeczności między stronami spornemi silniej jeszcze wystąpiły na ostatniem niżli na przeszłych posiedzeniach; widzą, że chociaż rząd angielski zezwala na upadek traktatu londyńskiego, dalekim jest jednak od zgodzenia się na **bezwarunkowe** oderwanie Holsztynu i południowego nawet Szlezwiku od Danii; przyznają, że według jednych doniesień, chce on zastrzedz Danii prawo zwierzchnictwa nad odłączonemi Księstwami, a w każdym razie dać Niemcom **warunkowe** tylko i ograniczone **prawo** własności tych Księstw. Jako jedno z tych ograniczeń własności, przytaczają żądanie Anglii, iżby w krajach odstępowanych, tak w Holsztynie jak w części Szlezwiku, Związek niemiecki nie miał żadnej twierdzy i żadnego stanowiska wojennego morskiego. *Nordd. Allg. Ztg.* z 31 maja potwierdza wyraźnie, iż gabinet angielski żądanie takie postawił i między innemi zastrzegł, aby Kiel nigdy nie był portem związkowym; dziennik Bismarka oburza się z tego powodu i dodaje, iż „oba mocarstwa niemieckie stanowczo odrzuciły to nowe niesłychane roszczenie angielskie, a pełnomocnik duński przyłączył się do ich kroku." Oburzenie z tego powodu przeciw Anglii podzielają inne dzienniki niemieckie. Równocześnie z wielkiemi pochwałami oświadczają się dla Francyi, której pełnomocnik przy dyskusyi miał powiedzieć, iż część księstw będąca czysto niemieckiem terrytoryum, nie może pozostać przy królestwie duńskiem. Francya zręcznie wystąpiła z zasadą narodowości, tak, iż nawet przeciwni tryumfowi tej zasady, znagleni być mogą do jej popierania. — Rząd moskiewski wystąpił natomiast z swemi prawami spadkowemi do części Holsztynu, które, jak mówił, odzyskują moc po przedarciu traktatu londyńskiego.

Dzienniki wiedeńskie z 31 b. m. zajmując się przeważnie posiedzeniami konferencyi londyńskiej, wpadają z jednej ostateczności w drugą, i gdy w przeszłym tygodniu już widziały rozwiązany prawie spór duński przez konferencyą, dzisiaj głoszą bezskuteczność narad londyńskich. „Przynajmniej dotychczasowe posiedzenia, pisze *Wanderer*, były bezskuteczne..... w ogóle sprawa niemiecko-duńska stoi po ostatniem posiedzeniu gorzej, aniżeli stała przed niem." *Ost. D. Post* która także widziała wszystko w różowem świetle, oburza się na żądanie Anglii, aby Kiel nie został portem związkowym i odmawia rządowi angielskiemu prawa do takiego żądania, gdyż Kiel należy do Księstwa Holsztyńskiego, które znowu należy do Związku niemieckiego.— Dzienniki te wiedeńskie pisząc o tem posiedzeniu konferencyi, przytaczają także komiczny ustęp o pełnomocniku rosyjskim, który niżej pod „Kroniką" podąjemy. — Zamieszczają one także wyciąg z protokółu posiedzenia konferencyi odbytego 17 maja, który tylko potwierdza dawniejsze o tem posiedzeniu wiadomości.

Dzisiaj niewiadomo z jakiej przyczyny nie otrzymaliśmy z poczty dzienników francuskich. Podajemy więc tylko wedle *Indépendance Belge* treść artykułu *Constitutionnela* z 29 t. m., podpisanego przez p. P. Limayrac'a. Półurzędowy dziennik ten nie wątpi w pomyślny skutek propozycyi państw zachodnich uczynionej na ostatniem posiedzeniu konferencyi, i twierdzi, że rozwiązanie sporu duńsko-niemieckiego nie może być tylko takie, jakie przewidziała Francya, t. j. że po odstąpieniu traktatu z 1852 roku, nie pozostanie inna droga, prócz odwołania się do zasady narodowości, i oddania Niemcom co niemieckiego, a Danii co duńskiego. Co do wyboru księcia, Francya zażądała, aby w tej mierze decydowała ludność księstw,— „gdyż, mówi *Constitutionnel*, **Francya nie dopuści, aby po za wolą ludów, nadawano monarchę jakiemu krajowi, albo przysądzano naród jakiemu monarsze.**" — Jak to doniósł telegram zamieszczony we wczorajszym numerze naszego dziennika, Ciało prawodawcze francuskie w d. 28 t. m. zakończyło swoje posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu zawotowało budżet z poprawkami, nie usłyszawszy mów p. Thiersa i p. Favra, które przy tej sposobności mieli powiedzieć. Obaj mowcy spóźnili się, i przyszli, kiedy już odbywało się skrutynium.— W Paryżu utrzymują niektórzy, że na wypadek śmierci Piusa IX, w razie gdyby wybór nowego papieża padł na niemiłego Francyi kandydata, wojska francuskie opuściłyby Rzym, ale pozostały w Civita-Vecchia, aby nie pozwolić innym mocarstwom interweniować wbrew prawom ludu rzymskiego.

Wedle depeszy z Marsylii z 28 t. m. z Rzymu donoszą pod d. 25 t. m., że kardynał Antonelli odpowiedział listownie na interpelacye pełnomocnika rosyjskiego co do znanej allokucyi Piusa IX. W liście tym, prostując niedokładności, jakie niektóre dzienniki popełniły w tekscie tejże allokucyi, kardynał potwierdza na piśmie wszystko to, co wprzód ustnie w tej sprawie odpowiedział. List ten dotąd nie został jeszcze publikowany.

Odkryty w **Rumunii** spisek, w skutku czego aresztowano księcia Sutzo i doktora Lamberti w Bukareszcie a p. Balsch w Jassach, był zupełną zdradą kraju, sprzysiężeniem się z zewnętrzną potęgą przeciw dążeniom narodu rumuń-

skiego. Spiskowi oligarchowie znosili się z Portą i Moskwą, którym proponowali podział Rumunii napowrót na dwa księstwa, osłabienie jej i upadek, a ofiarą tą kupowali sobie pomoc zewnętrzną do opanowania władzy, posiędzenia dwóch kajmokańskich tronów i wywrócenia rządu narodowego. *Monitor* rumuński zamieszcza szczegółowe sprawozdanie o odkryciu całego spisku, zabrania papierów jadącemu z Carogrodu doktorowi Lamberti, wiozącemu obietnice nominacyj obu powyżej wzmiankowanym aresztowanym panom Sutzo i Balschowi na kajmokanów wołoskiego i mołdawskiego, pod warunkiem iż zupełnie ulegać będą Porcie. Aresztowanie, zabranie papierów, ich opieczętowanie i rozpieczętowanie odbyto wedle wszelkich form prawnych, w obecności to prezesa sądu, to konsula. — Odkrycie tego spisku wzmocniło jeszcze stanowisko rządu, bo poznano jawniej, że przeciwnicy jego wiążą się z nieprzyjaciołmi przeciw niepodległości narodu. To też ogromną większością, którą prawie jednomyślnością nazwać można, zatwierdził naród zmiany w konstytucyi proponowane przez rząd rumuński, i przyjął bardzo zresztą liberalną ustawę wyborczą. Głosowanie odbyło się jak najspokojniej i w jak największym porządku, obliczenie zaś głosów przez urzędy gminne, następnie prefektualne a ostatecznie przez oddzielną komisyę w Bukareszcie zasiadającą, pod przewodnictwem metropolity. Rezultat głosowania podaje powyższy telegram.

Gdy pogróżki rządu moskiewskiego nie skutkowały w Rumunii, gdy groźne żądania jego, aby oddalono Cogolniczana od kierunku sprawami publicznemi jako związanego z wychodźcami polskiemi, nie dały żadnego rezultatu, gdy wreszcie intrygi, by oddalić rząd ks. Cuzy i osadzić przychylnych sobie na kajmokanach wołoskim i mołdawskim, skończyły się wykryciem spisku, aresztowaniem ajentów rosyjskich i pretendentów, co kosztem zdrady kraju i podziału Rumunii okupić chcieli zaspokojenie swej pychy, — wówczas organy rosyjskie udają, zadowolenie z tego co się dzieje w Rumunii. Nie wskórawszy nic groźbą próbują podstępu i mniemają, że pochwałami swemi wzbudzą nieufność do rządu Cuzy i Cogolniczana i oczernić ich zdołają. Do tego podstępu łączy się i *Dziennik Powszechny* w mniemanych korespondencyach niby z Krakowa w redakcyi owego dziennika pisanych. Próżne usiłowanie; jak płonna groźba nie ustraszyła tak i podstęp nie oszuka nikogo kto patrzy na stan rzeczy i na fakta a nie na słowa dzienników moskiewskich używających mowy według zasady Talleyranda, aby zakryć prawdę i myśl swoją.

Dzienniki petersburgskie opisują emigracyę do Turcyi części ludów czerkieskich z zachodniego Kaukazu, t. j. przytykającego do brzegów morza Czarnego. *Inwalid* donosi, iż 30,000 wywędrowało już w marcu i w początku kwietnia, a 100,000 zgromadziło się na wybrzeżach morza Czarnego, począwszy od Anapy do Sotszy, zamierzając porzucić rodzinne góry. W d. 20 maja przybył w te okolice namiestnik kaukaski w. ks. Michał i jenerał Jewdokimow gubernator prowincyi kubańskiej, aby przedsięwziąść środki do ułatwienia tej emigracyi, a *Inwalid* wychwala z tego powodu ludzkość i liberalizm władz moskiewskich. Zaiste ludzkość to i liberalizm moskiewski zmusił odwiecznych mieszkańców gór kaukaskich opuścić swe rodzinne siedziby, dawszy im do wyboru: albo zamieszkać na wyznaczonem miejscu po za Kaukazem pod panowaniem moskiewskiem, albo wędrować w odległe kraje kaukaskie, w każdym zaś razie opuścić rodzinne i ukochane góry. Cóż dziwnego, że złamane plemię kaukaskie wybrało drugie i emigruje do Turcyi. Lecz jak to już dawniej pisaliśmy, złamano teraz tylko Ubychów i kilka sąsiednich plemion na zachodnio-czarnomorskim stoku Kaukazu, lecz wewnątrz gór są jeszcze niepodległości swej i ziemi broniące plemiona.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 maja Jutro, we środę d. 1 czerwca nastąpi otwarcie pory kąpielowej, w znanych z siarczanego swego źródła Swoszowicach. Bliskość Krakowa, piękność położenia, schludne i zdrowe mieszkania oraz wszelkie wygody mogące uprzyjemnić pobyt w tych wodach, słowem odpowiednie celowi swemu pod każdym względem urządzenie zakładu, udoskonalające się z każdym rokiem, dzięki zabiegom i staranności p. Baranowskiego dyrektora Spółki zdrojowisk krajowych, wreszcie, co najważniejsza, skuteczność wód swoszowickich, ściągną za pewne i tego roku licznych gości w to miejsce, tak hojnie od natury uposażone. Stan zaniedbania, w jakim niedawnemi jeszcze laty zostawały Swoszowice, poszedł był niemal w przysłowie; nie dziw też, że mimo stwierdzonej dzielności wód tamecznych, do Swoszowic jechał wówczas ten tylko, kto gdzieindziej jechać nie mógł. Od czasu atoli objęcia tych kąpiel w posiadanie przez Spółkę zdrojowisk krajowych, rzeczy zupełnie się zmieniły, a ktokolwiek przez lat kilka Swoszowic nie widział, nie poznałby ich dzisiaj, tak pod staranną ręką odmienną przybrały one fizyonomią.— Zbawienna siła wód siarczanych swoszowickich czyni kąpiele te jednemi z najznakomitszych co do skuteczności w tym rodzaju. Krzeszowickie wody nieskończenie są słabsze; nie wiele wyżej od nich stoją badeńskie, a już z swoszowickiemi, nie mogą iść nawet w porównanie. Dodawszy do tego, że wygody dziś prawie równe, a jak nam donoszą, ceny kąpiel i innych potrzeb dostępniejsze w Swoszowicach niż w Badenie, śmiało polecamy nasze podkrakowskie „Siarki" jak je lud nazywa, każdemu, kto szuka zdrowia a nie zabaw, kto nie ma pieniędzy za nadto a któż ich u nas mieć może na tyle, kto schludność i wdzięk wiejskiego zacisza przenosi nad błyskotny konfort wielkiego świata, kogo wreszcie nie razi dźwięk wiejskiej piosnki naszego ludu i dzwony starych dzwonów krakowskich, co mu po rannej i wieczornej rosie codziennie wieści z Piastów stolicy do ucha i serca przyniosą.

— Dzienniki wiedeńskie z 31go t. m. przytaczają pocieszny epizod który się zdarzył na ostatniem posiedzeniu londyńskiej konferencyi: pełnomocnik rosyjski rozpłakał się, kiedy była mowa o protokóle londyńskim. „Wanderer" mniema, że bar. Brunow dla tego płakał, iż mu żal było czasu spędzonego daremnie w sali obrad, czasu, któregoby lepiej użyć można na spacery lub grę w bilard.

— Jak Duńczycy pojmują patryotyzm, mamy tego przykład w następującem zdarzeniu. Do profesora Steenstrup w Kopenhadze, jednegn z pierwszych badaczy przyrody, napisał niedawno temu jeden uczony niemiecki, który z nim oddawna w najlepszych zostawał stósunkach, zasięgając jego zdania w pewnej kwestyi tyczącej się zakresu umiejętności. Na to odebrał następującą odpowiedź: „Przy dzisiejszym stosunku Niemiec do Danii i nasz naukowy stosunek nadal trwać nie może. Dawniej Twój Steenstrup."

— Budowa okrętów pancernych w Rosyi zaczęła się w roku 1861 od statku kanonierskiego „Opyt", który uzbrojony był w jedno działo, zakryte od przodu pancerzem. Póżniej budowę okrętów pancernych rozpoczęto tam na większą skalę. Obecnie budują się: 1) 2 fregaty pancerne «Sewastopol» i «Petropawłowsk», każda o sile 800 koni, pierwsza o 28, druga o 26 działach. 2) 3 baterye pancerne, każda o 26 działach, «Perwenez» «Netroń menia» i «Kreml»; baterye te zagłębiające się tylko 14 stóp w wodę, przeznaczone są do obrony brzegów. 3) 10 monitorów o jednej wieży, i 1 o dwu wieżach, każda wieża uzbrojona dwoma ośmiocalowemi stalowemi działami. Wszystkie te statki pancerne, których budowę rozpoczęto w roku zeszłym, będą gotowe tego lata, tak, że na przyszły rok pancerna flota rosyjska, przeznaczona do obrony brzegów, składać się będzie z 17 statków z 157 działami. Wszystkie te statki, wraz z 13 łodziami pancernemi zbudowanemi w roku przeszłym, wyłącznie na Bałtyk są przeznaczone. Dwa monitory, które 26 kwietnia t. r. z warsztatów towarzystwa Cockerill na wyspie Gutajew na morze spuszczone zostały, były całkowicie pancerzem okryte i w maszyny zaopatrzone. Budowa tych monitorów, które otrzymały nazwy «Kołdun» i «Wieszczun», rozpoczęta została 23go czerwca r. z. w zakładach towarzystwa Cockerill w Belgii; do złożenia ich na wyspie Gutujew przystąpiono 28 października 1863. Do chwili, w której z warsztatu spuszczone zostały, użyto do ich budowy 35,000 pudów belgijskiego żelaza. Koszta budowy każdego z nich wraz z kosztami transportu wyniosły 619,000 rub. sr. na które już upłacono 449,000 rub. Rozmiary obudwu są zupełnie równe i wynoszą: 201 stóp największa długość, 46 st. największa szerokość, 11 st. 10 cali głębokość statku; 11 st. 5 cali zagłębienie w wodzie, pojemność 1565.87 tonn. Maszyna każdego statku jest o sile 160 koni, a mechanizm wieży o sile 30 koni.

— Dnia 30go maja była najwyższa temperatura +15°.0, najniższa +7°.0; wysokość barometru o godzinie 2giej po południu 328''',88, o 10tej wieczór 331''',30, o 6tej rano 31go 331''',99; wiatr zmienny, dzień pochmurny, po południu dwa razy deszcz niewielki; rano 31go o godzinie 6tej stan ciepła 6°.3 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Kraków 31 maja. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu ceny były następujące: Żyta mierzyca od złr. 2 c. 30 do złr. 2 c. 50; pszenicy od złr. 3 c. 30 do złr. 4; jęczmienia od złr. 2 c. 40 do złr. 2 c. 50, owsa od złr. 1 c. 60 do złr. 2; grochu od złr. 3 do złr. 4; prosa od złr. 3 c. 50 do złr. 3 c. 80; jagieł od złr. 5 do złr. 6 c. 25; tatarki od złr. 3 do złr. 3 c. 80.

Dowóz zboża na targi graniczne w dniu wczorajszym jakkolwiek nie tak znaczny jak poprzednie, dosyć jednak obfity. Do Michałowic zwieziono do 200 korcy różnego zboża, na Baran zaś przeszło 1,500 korcy. Płacono:

	w Michałowicach:	na Baranie:
Żyta korzec	od złp. 17 do 18 g. 15.	od zł. 16—18 g. —
Pszenicy	« « 20 — 28. « —	« « 26—28 « —
Jęczmienia	« « 18 — 20. « —	« « 17—18 « 15
Owsa	« « 13 — 14. « —	« « 13—14 « —
Grochu	« « 18 — 20. « —	« « 18—20 « —
Prosa	« « 20 — 23. « —	« « 20—22 « —

Wrocław 30 maja. Przy bardzo obfitym dowozie zboża na targ dzisiejszy, ceny trzymały się dobrze, pokup jednak słaby. Płacono:

Pszenicy białej szefel	od 62 do 72	sgr.
„ żółtej	„ 60 do 67	„
Żyta	„ 43 do 46	„
Jęczmienia	„ 33 do 40	„
Owsa	„ 29 do 32	„

O koniczynę mało się dopytywano, ceny zaś jej były według gatunku od 9 do 13 i pół talar. za centnar czerwonej, a 8 do 17 tal. za centnar białej. Worek ziemniaków 150 funt. płacono od 30 do 40 srg.

Kolej żelazna z Galaczu do Czerniowiec. „Bukowina" donosi, iż ks. Moruzi wraz z dwoma inżynierami 13 i 14 t. m. zbierali w Czerniowcach daty i zasięgali wyjaśnień co do tej budować się mającej kolei. Od objazdu tego księcia zależeć będzie, czyli budowa kolei żelaznej mołdawskiej zaraz i to tylko w tym przypadku się rozpocznie, jeżeli żadne tak wielkie trudności w drodze nie staną, żeby jej w cenie przez rząd gwarantowanej, 200,000 franków za kilometr wybudować nie można było. Wyjaśnienia takie książe Moruzi otrzymał, mają być zadawalniającemi i żałować tylko wypada, iż kolej ta nie pod Suczawą ale pod Michaleni i Sinoutz austryackiej granicy dotykać ma.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 maja. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113½—	114½—
100 rub. bil. bank. złr.	160 —	162 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	170 —	172 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 35	5 45
1 półimperyał ważny	9 31	9 44
1 napoleondor . . .	9 14	9 26
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	74$\frac{1}{6}$—	75½—
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78 —	79 --
100 ob. ind. krak. z b. k.	73¾	74½ --
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	79½ --	80½ --
1 akc. ko. że. ga. bez k.	221 --	223 --
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	94⅔	95⅔
Wiedeń 31 maja tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	70
5% Pożyczka narod. .	80	10
Akcye banku wiedeńs. .	785	—
„ „ kredyt.	195	80
Losy 5% z r. 1860 . .	96	60
Srebro	113	75

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	13
Dukat pojedynczy. .	5	44½
Wiedeń 30 maja . .	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 40	68 50
5% Pożyczka narod. .	80 15	80 25
„ Metaliki na m. k. .	72 50	72 70
„ Obl. indemn. galic.	73 50	73 85
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 50	86 70
4% galicyjskie z. n.	72 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	153 50
„ „ „ 1854	91 80	92 —
„ „ „ 1860	96 15	96 25
„ „ „ 1864	95 80	95 90
„ Como-Renten. .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	130 50	131 —
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	89 —	89 50
„ ks. Esterhazego	94 75	95 25
„ ks. Salm . .	31 25	31 75

	Diskonto miejse	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . .		29 25	29 75
„ ks. Klary . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 25	29 75
„ miasta Budy .		28 50	29 —
„ ks. Windischgr.		18 50	19 —
„ hr. Waldstein .		19 50	20 —
„ hr. Keglevich .		12 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		784 —	786 —
Zakładu Kredytowego .		194 70	194 90
Żeglugi par. na Dunaju		445 —	446 —
Kolei półn. Ferdynan.		1827	1829
„ rządowej fr.-a.		184 —	184 50
„ galicyjskiej . .		221 75	222 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 70	96 80
Berlin 100 tal. „	4½	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	96 80	96 80
Hamb. 100 mark.	4	85 80	85 90
Lipsk 100 talar.	5	— --	—
Londyn 10 funt.	3	114 10	114 50
Paryż 100 frank.	6	45 23	45 35

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 70	15 75
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 43 $\frac{5}{16}$	5 44
„ „ obrączk.	5 43 $\frac{5}{10}$	5 44
Złoto *al marco* . . .	5 41	5 42
Napoleondory . . .	9 19	9 20
Suwereny	16 —	— —
Fryderyki	9 68	9 72
Luidory	9 40	9 45
Suwereny angielskie .	11 53	11 58
Imperyały rosyjskie .	9 40	9 43
Srebro	113 50	114 —
„ kupony . . .	113 75	114 —
Talary związkowe . .	1 71	1 71 $\frac{5}{16}$
Pruskie bilety kas . .	1 71 $\frac{5}{16}$	1 72
Lwów 28 maja . .		
Dukat holenderski . .	5 37	5 42
„ austryacki . .	5 39	5 45
Półimperyał rosyjski .	9 33	9 44
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 80
Talar pruski . . .	1 71	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	72 88	73 63
„ „ „ „ m. k.	76 53	77 29
Obligi indemn. b. kup.	73 42	74 08

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 97	80 68
Akc. kol. gal. b. kup.	219 50	221 83
Warszawa 27 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	85 61⅔	85 86⅔
kupon „	63⅓	— —
Listy zast. III okr. „	13 96⅔	13 99$\frac{1}{6}$
kupon. „	— 25⅚	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 50	76 --
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	86 25	86 50
Wrocław 28 maja		
Banknoty austryac.	87⅓—	87⅚—
Polskie bilety bank. „	— —	85¼
„ Listy zastawne	— —	78¾
Poznań. List. zast. 4%	95½	96 —
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 maja		
Renta	66	75
Londyn 28 maja		
Konsole	90⅜	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*